

0 wyniszczeniu 2000 Indian Waimiri-Atroari

28 maja 2012

W 1970 roku generalski prezydent Emilio Médici pojawił się w Altamirze by zainaugurować budowę szosy transamazońskiej, wielkiej arterii o długości blisko 3 tysięcy kilometrów, która miała przeciąć Amazonie ze wschodu na zachód i rozpocząć prawdziwą kolonizację niezdojanych ostępów puszczy.



Wielki infrastrukturalny projekt, według propagandy brazylijskiej junty, stanowił potwierdzenie aspiracji największego narodu Ameryki Południowej do władania Amazonią, nigdy tak do końca niezdojną, jakby na przekór, umykającą wszechogarniającemu piętnu chwalebnej i jedynej cywilizacji. A był to dopiero złoty początek dyktatury wojskowej. Generałowie chcieli za wszelką cenę udowodnić, że Brazylia sama potrafi należycie zadbać o bogate zasoby naturalne interioru i nie potrzebuje guwernerskiej kurateli Zachodu.

Tablica pamiątkowa odsłonięta przez Médicię owego świetlistego dnia, zawierała sentencje doskonale obrazującą megalomański zapach mundurowych: „Tu, nad brzegiem Xingu, w sercu dżungli amazońskiej, prezydent Republiki upamiętnił pierwszy etap budowy szosy transamazońskiej, która stanowi

historyczny postęp w podboju tego gigantycznego zielonego lasu". Dwa lata później Médici powróci w te miejsce by dokonać oficjalnego otwarcia pierwszego odcinka trasy usilnie przedstawianej jako „ucieleśnienie determinacji ludu brazylijskiego, budującego wielki i silny naród". Wszystkie drogi wcinające się w Amazonię w pierwszych dekadach po II wojnie światowej, powstawały w takt takiej oto triumfalnej retoryki. Wystarczy tylko krok – zaklino rzeczywistość – a Brazylia stanie się kolejnym wielkim państwem sięgającym nieuchronnie po wspaniały laur własnego przeznaczenia.

W oficjalnej wersji nie uwzględniano pewnego bardzo ważnego ustępu. Brazylijscy generałowie, podążając za przykładem XVI-wiecznych Portugalczyków, a w krótszym odstępie czasu, śladem swoich cywilnych poprzedników, na drodze realizacji chimery podniesionej do rangi interesu narodowego, gotowi byli zmiażdżyć inne mniejsze narody, dla których ów nieprzebyty las, stanowił rzeczywistą ojczyznę. Projekt połączenia różnych odległych punktów, oddzielonych wielkim pasem ziemi nieznanej, zawierał w sobie istotny ładunek dyletanctwa. Planiści szkicujący szosę transamazońską oraz różne jej odnogi, oddaleni o setki i tysiące kilometrów od selwy, w stanie architektonicznego delirium kreślili przyszłość wielkiej puszczy a ponadto tysiące jej rdzennych mieszkańców.

W latach 1950. i 1960. wiele nieustępliwych ludów Amazonii nawiązało stały kontakt z brazylijskim społeczeństwem narodowym. W różnych regionach Brazylii, tak jak i dziś, w stanie izolacji nadal egzystowało niemniej dziesiątki grup i nacji tubylczych. Niektóre wiedzione negatywnym doświadczeniami z przeszłości zachowywały zdrowy dystans, inne, jak Indianie Panara, stanowiły „tajemniczy lud gigantów o których napominali tylko autochtoniczni sąsiedzi". Wielkie przedsięwzięcia rządu: górnicze, infrastrukturalne czy wreszcie hydroelektryczne, nigdy nie uwzględniały odrębności tych grup ani prawa do zamieszkiwanej przezeń ziemi. Gdy inaugurowano budowę szosy transamazońskiej przeciętny członek

rządowej palestry sądził, że Indianie powinni się po prostu wynieść, a przynajmniej nie przeszkadzać.



Traktory, wielkie koparki i brygady robotnicze posuwały się do przodu, napotykając na opór zaskoczonych obecnością intruzów Indian. Powtarzające się ataki na różnych odcinkach budowy sprawiały, że brygady robotników zaczynały żądać ochrony ze strony wojska. Z otwartą przyłbicą krzyczano o groźnych i wojowniczych tubylcach. Korespondent PAP, Zbigniew Marzec śledzący budowę szosy transamazońskiej, wbrew tym syrenim lamentom, potrafił właściwie wypośrodkować ciężar winy. „Kto tu dziś atakuje – pytał retorycznie – a kto tylko broni w sposób żywiołowy i spontaniczny swego odwiecznego dziedzictwa?”.

W czasie ekspansji infrastrukturalno-gospodarczej w Amazonii w latach 1970. jedną z ostatnich naprawdę wielkich, stosunkowo nieskontaktowanych, społeczności indiańskich tworzył lud Waimiri-Atroari (Kinja). Według szacunkowych prognoz jeszcze pod koniec lat 60. XX wieku liczył on sobie 3 tysiące dusz. Zdystansowani, nieufni i niosący wielopokoleniowy bagaż negatywnych doświadczeń, od dekad odpierali próby penetracji rodzimych ziem. Śmiałkowicie przenikający przez terytoria Waimiri-Atroari w celu pozyskania orzechów, skór i drzewa różanego, napotykali na energicznych wojowników, odpierających najeźdźców przy użyciu strzał i łuku. Konsekwencja i zażartość

z jaką bronili swojej niezależności zrodziła im wielu wrogów. W pierwszych dekadach XX wieku w stolicy stanu Amazonas zawiązywano wyprawy, również wojskowe, celem których była pacyfikacja Atroari. Nawet jednak spalenie kilku wiosek nie powstrzymywało rdzennych mieszkańców od stawiania wytrwałego oporu intruzom. Waimiri-Atroari zdobyli sobie trwałą reputację niezwyciężonych i nieustępliwych wojowników.

O silnym i zdecydowanym charakterze plemienia pamiętano u progu lat siedemdziesiątych, gdy wielkie zamierzenia generalicji zaczęły intensywnie przybliżać się do terytorium Atroari. Zgodnie z wytycznymi rządu wkraczanie na terytoria odpornej ludności indiańskiej powinno odbywać się z pozycji siły ale przy użyciu metod perswazji. To co naprawdę działo się w odległych i niedostępnych zakątkach interioru, pozostawało w rzeczywistości w znacznej mierze niejawne. Niespełna półtora dekady później, gdy ziemię Waimiri-Atroari otworzono dla osób z zewnątrz, ku zaskoczeniu doliczono się mniej niż 500 tubylców. Co stało się z blisko trzytysięczną populacją Indian? Dlaczego na przestrzeni niespełna dwóch dekad Waimiri-Atroari zostali zdziesiątkowani i uchowali mniej niż 25% swej pierwotnej liczby? Czy jedynym powodem okazał się przerażający wpływ zewnętrznych chorób na które Indianie nie posiadali naturalnej odporności?

Były sekretarz rady misyjnej CIMI, Egydio Schwade, który zetknął się z plemieniem w latach osiemdziesiątych przypomina o wyraźnych dowodach, wskazujących na to, że Waimiri-Atroari padli ofiarą świadomej i celowej militarnej opresji. Także i za wstawiennictwem Egydio Schwade sprawa eksterminacji Waimiri-Atroari, trafiła na wokandę brazylijskiej Komisji Prawdy, której celem jest zbadanie i wyjaśnienie poważnych naruszeń praw człowieka popełnionych przez dyktaturę wojskową w latach 1964-1985. Schwade jest jedną z osób wezwanych przed oblicze komisji by złożyć w tej sprawie zeznania. Dotąd wszystkie masowe nadużycia jakich dopuszczano się wobec rdzennych mieszkańców, w głębi amazońskiego interioru,

traktowano nader często jako skutek uboczny polityki rozwoju. Wyniesienie kwestii wyniszczenia Waimiri-Atroari na światło dzienne, przynosi nadzieje na wyjaśnienie nie tylko okoliczności masakry, ale i wskazanie bezpośrednich inspiratorów faktycznej depopulacji.



Fragmenty wywiadu, który Egidio Schwade udzielił dla internetowej witryny Instytutu Humanistas Unsinos (IHU) stanowią współczesny wgląd w panoramę gwałtownych wydarzeń jakie rozegrały się wokół ziem Waimiri-Atroari w ostatnich dekadach XX wieku:

INSTYTUT HUMANISTAS UNSINOS (IHU) ON-LINE: W jakim kontekście historycznym i politycznym zniknęły dwa tysiące Indian Waimiri-Atroari? Zniknięcie rdzennych mieszkańców ma coś wspólnego z otwarciem drogi BR-174?

EGYDIO SCHWADE: Jak wiadomo, między 1967 a 1977 rokiem rząd zbudował BR-174, drogę Manaus–Boa Vista oraz Manaus–Caracaraí. W zasadzie droga została zaprojektowana do połączenia tych dwóch miast. Ale podejmując się tego przedsięwzięcia rząd chciał przede wszystkim uzyskać dostęp do strategicznych surowców mineralnych. Następnie poszukując energii dla Strefy Wolnego Handlu Manaus, rząd zbudował elektrownię wodną Balbina.

Mówiono, że głównym celem budowy dróg było ułatwienie

połączenia między Manaus i Boa Vista, ale interesy były tak naprawdę różne. Zarówno zaporą Balbina jak i górnictwo objąć miały ziemie Atroari i dlatego BR-174 przecięło ziemie rdzennych mieszkańców. Jest oczywistym, że nikt nie skontaktował się z Indianami przed rozpoczęciem prac.

Widząc ciągniki pojawiające się na ich ziemi, Atroari postanowili stawić opór wszelkimi możliwymi sposobami. Często znajdowano ciągniki powiązane elementami roślin. To był jasny sygnał, że plemię nie chce kontynuacji prac. Ponieważ opór był bardzo silny, Departament ds. dróg i rozwoju Amazonii (DER-AM), początkowo odpowiedzialny za budowę, zaczął używać broni palnej wobec Indian. Mamy kilka dowodów, wskazujących, że wykonawca budowy żądał broni dla armii.

– Jaki w tamtym czasie był stosunek rządowej fundacji ds. Indian (FUNAI), do projektów na rdzennych ziemiach, a następnie wyniszczenia Indian? Jaki był stosunek FUNAI do wojskowej obecności?

– FUNAI zostało założone w 1967 roku. W 1968 roku, gdy konflikt z Indianami się zaostrzył, FUNAI nie posiadało pracowników w regionie. Poprosiło więc o pomoc wielebnego João Callieriego z Prałatury Roraima, który posiadał doświadczenie w pracy z lokalnymi społecznościami. Miał on kontakt z Indianami Yanomami i pracował przez cztery lata we wsi Catrimani. Ksiądz zgodził się pracować dla FUNAI w procesie kontaktowania i pacyfikacji tubylców.

Dyrektorzy budowy nie zgodzili się by Calleri rozpoczął prace kontaktowe w głębi terytorium na północ od planowanej trasy. Tak więc, wbrew swojej woli, ksiądz musiał skierować się na południe, gdzie Indianie byli już oburzeni i stawiali otwarty opór wobec BR-174. Podczas pierwszej wyprawy Calleri i towarzysząca mu ekipa, zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach. Od tego czasu armia przejęła pieczę nad budową autostrady.



– A co z odsunięciem FUNAI? Doszło do buntu?

– Tym razem przyjęto strategię nie wpuszczania na terytorium indiańskie ludzi, którzy mogliby nawiązać kontakt z tubylcami i doprowadzić do bezpośredniego dialogu. Rząd nie chciał widzieć ludzi, którzy mogliby skłonić ich do kontaktu. W tym czasie byłem sekretarzem wykonawczym Rady Misyjnej CIMI. Podczas jednych z pierwszych spotkań dotyczących Amazonii, które odbyło się w Belem w 1975 roku, prosiłem rząd o natychmiastowe wstrzymanie budowy BR-174, tak by można nawiązać spokojny kontakt z Indianami, ale rząd nie posłuchał.

Żaden dziennikarz, misjonarz, członek CIMI ani podmiot, który mógłby ująć się za prawami Indian, nie miał w tym czasie wstępu na terytorium Waimiri Atroari. Oficjalne prawo zostało naruszone przez rząd.

Stanowisko rządu przyczyniło się do rozjądtrzenia coraz bardziej gorzkiego konfliktu. Zgodnie z aktualnym stanem wiedzy wiemy, że niektórzy Indianie zostali zabici przy użyciu napalmu, inni byli rażeni prądem a jeszcze innych zabijano z broni palnej. FUNAI nie tylko wiedziało o przemocy wojska wobec Indian, ale nawet brało udział w spotkaniach 6. Batalionu Inżynieryjno-Budowlanego – BEC (6. BEC), podczas których decydowano gdzie i jak używać broni palnej, dynamitu, karabinów maszynowych i granatów.

– Miałeś dostęp do dokumentów?

– Tak. Nawet urzędnik FUNAI, Sebastian Amancio mówił gazecie O Globo, 5 stycznia 1975 roku, o zmianie strategii FUNAI. Amancio zastąpił na stanowisku akurat Gilberto Pinto, który zginął w ostatnim ataku Waimiri-Atroari na urzędników FUNAI. Teraz jego następca zapowiadał, że zrobi pokaz siły w sposób cywilizowany: za pomocą dynamitu, granatów i gazu łzawiącego [1]. Określa to dokładnie tajny dokument przygotowany, dwa miesiące wcześniej, przez 6. BEC i FUNAI. Indianie w zetknięciu z tą złowrogą demonstracją mieli dojść do wniosku, że nie można zabić „cywilizowanych ludzi”. Była to cała militarna strategia „zapobiegania masakrom” na które narażeni byli robotnicy budujący trasę przez terytoria walecznych Atroari. Dlatego w latach 1967-1977 wprowadzono zakaz wstępu na terytoria Waimiri-Atroari dla ludzi spoza oficjalnej listy. [2]

W roku 1981, gdy doliczono się zaledwie 374 ocalałych rdzennych mieszkańców, zbyt mało by mogli oprzeć się wojsku, rząd zmienił dotychczasową strategię. Dzięki nowej Republice początkowo wydawało się, iż FUNAI przeszło metamorfozę. Naukowcom i radzie misyjnej CIMI utorowano nawet dostęp do społeczności.. Ale w 1987 roku nastąpił nawrót do polityki przyjętej wcześniej.



– To wtedy miałeś kontakt z Waimiri-Atroari?

– Tak, w latach 1985-1987 rozpoczął się proces alfabetyzacji Atroari. To właśnie wtedy Indianie zaczęli nam opowiadać poprzez rysunki, pismo i mowę o okrucieństwach, jakie miały miejsce podczas obecności wojska. Atroari nauczyli się naszego języka i zaczęli opowiadać o wyniszczeniu. Pewnego razu więc, z dnia na dzień, zostaliśmy wygnani z rezerwatu przez FUNAI. Językoznawca z Unicamp i jego żona, uczestniczący w procesie alfabetyzacji, w innej części terytorium Atroari, również zostali wydalenii z terytorium. Antropolog, który miał dobre kontakty z Indianami w okresie wojskowej dyktatury i chciał skończyć studia, także został wykluczony i nawet nie mógł wejść do wioski, pomimo posiadanego upoważnienia z uczelni.

Po naszym wydaleniu FUNAI, wraz z państwowym przedsiębiorstwem energetycznym Eletronorte, stworzyli Program Atroari. Dlaczego? Od utworzenia tego programu Bank Światowy uzależnił swoją pomoc w finansowaniu zapory wodnej Balbina, powszechnie krytykowanej przez organizacje międzynarodowe. 25-letni program finansowany przez Eletronorte miał zapewnić Indianom kompensacje w postaci edukacji i opieki zdrowotnej. W rzeczywistości program ten stanowił kontynuację strategii trzymania na dystans naukowców, antropologów, misjonarzy i wszystkich innych którzy chcieli poruszyć kwestię wyniszczenia Waimiri-Atroari.

– Jak gubernatorzy regionu zapatrywali się na budowę BR-174? Wiedzieli, co się dzieje z tymi Indianami?

– Jasne! Gubernatorzy domagali się budowy drogi. Danilo Areosa, były gubernator stanu Amazonas, powiedział: „Potrzebujemy tej drogi by mieć dostęp do kopalni i rudy, które dadzą nam dotacje finansowe, pozwalające na realizację edukacji i ochrony zdrowia w naszym kraju”. Takie było uzasadnienie. Gubernator stanu Roraima twierdził wręcz, że „nie możemy pozwolić by pół tuzina indiańskich plemion mogło zapobiec rozwojowi Roraimy”.

Indianie stali się ofiarami polityki dużych projektów rządowych, która uznaje tamę, firmę górniczą lub drogę łączącą dwa stany, za ważniejszą od ludzi. Zapora Balbina została zbudowana by utorować drogę dla Strefy Wolnego Handlu w Manaus. Podobnie dzisiaj budowane jest Belo Monte. Dlaczego rząd nie używa dachów w dużych miastach by pozyskiwać energię odnawialną, energię słoneczną? Nie ma zainteresowania tym modelem energetyki i rozwoju.

– Istnieją jeszcze społeczności Atroari? Ile Indian jeszcze żyje?

– Tak. Po okresie dyktatury wojskowej, Atroari zaczęli odzyskiwać stan swojej populacji. Dzisiaj jest ich ponad tysiąc. Niektórzy z nich żyją w Roraima i w Amazonas.

– Co Atroari mówią o dyktaturze wojskowej?

– Sytuacja jest skomplikowana, ponieważ niektórzy zostali już „urobieni” przez FUNAI i nie chcą pamiętać o tym co wydarzyło się podczas dyktatury. Ale gdy mieliśmy okazję ich wysłuchać mówili o torturach i zgonach.



– Dlaczego chcesz aby masakra Waimiri-Atroari stała się częścią posiedzeń Komisji Prawdy? Jakie są twoje oczekiwania? Czy ten wniosek został przedstawiony brazylijskiemu rządowi? Jaka jest reakcja?

– Podniosłem tą kwestię, ponieważ Atroari zostali wyniszczeni, podobnie jak inni którzy zaginęli w dorzeczu Araguaia. Zginęli, bo stawili opór projektom wojskowego rządu. Mówię o Atroari, ale mam w pamięci wiele innych ludów, które zostały zmasakrowane w podobny sposób.

„Chcemy, aby rdzenni mieszkańcy nie zostali zapomniani przez Komisję Prawdy. Atroari, jak również Indianie Parakana, Surui i Cinta Larga, byli prześladowani przez reżim wojskowy, który prowadził strategię zajmowania ich ziemi. Indianie stawili opór i zostali zabici”.

Opracowanie: Damian Żuchowski
Dla „Wolnych Mediów”

PRZYPISY

[1] O ile głównym czynnikiem przyczyniającym się do depopulacji autonomicznych społeczności, podczas stałego kontaktu, jest brak immunologicznej odporności na zewnętrzne choroby, to w przypadku Waimiri-Atroari od lat 1970. równie ważny wpływ miała militarna opresja, stosująca narzędzia bliskie eksterminacji.

[2] Szacuje się, że podczas militarnej opresji na ziemi Waimiri-Atroari zniknęło dziewięć wiosek położonych niedaleko lewego brzegu rzeki Alalaú, co najmniej sześć zlokalizowanych w dolinie Antonio Abonari, jedna po prawym brzegu rzeki Alalaú oraz przynajmniej pięć innych domen, spośród których przynajmniej jedna została zbombardowana przy użyciu trującego gazu.

BIBLIOGRAFIA

1. W.Wójcik: „Nie zabijaj Indianina czyli rzecz o dwóch kulturach”, 1974
2. B. Le Breton: „W dżungli zabija się anioły”, 2010
3. Waimiri-atroari: vítimas da Ditadura Militar. Mais um caso

para a Comissão da Verdade. Entrevista especial com Egydio Schwade

<http://www.amazonia.org.br/2012/04/waimiri-atroari-v%C3%ADtimas-da-ditadura-militar-mais-um-caso-para-a-comiss%C3%A3o-da-verdade-entrevista-especial-com-egydio-schwade/>

4. Dois mil índios waimiri-atroari contrários à BR-174 desapareceram durante regime militar no Brasil

<http://www.ecodebate.com.br/2012/04/10/dois-mil-indios-waimiri-atroari-contrarios-a-br-174-desapareceram-durante-regime-militar-no-brasil/>

5. Brazil: Indigenous Waimiri-Atroari Missing During Dictatorship – No Justice

http://www.indigenouspeoplesissues.com/index.php?option=com_content&view=article&id=9095:brazil-indigenous-waimiri-atroari-missing-during-dictatorship-no-justice&catid=23:south-america-indigenous-peoples&Itemid=56

6. urubui.blogspot.com.br: Textos 2011-2012

7. <http://pib.socioambiental.org/pt/povo/waimiri-atroari/701>